CZEŚĆ MARJI

Rok XIV. Nr. 3.

Listopad 1935.



Cudowny obraz
Matki Boskiej Kodeńskiej.

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Związku:	Adres Redakcji i Administracji:
KS. DR. JAN LITWIN	Kraków, ul. Felicjanek 6. I. p.
Kraków, ul. Karmelicka 41, I. p.	Telefon 144-60.
Telefon 187-67.	Konto czekowe P. K. O. 404.145

Warunki przedpłaty „Cześć Marji“: Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

OD ADMINISTRACJI.

Niektóre Sodalicje zalegają jeszcze z należytością za pisemko za rok ubiegły. Zaległości te wynoszą razem około 3 tysiące zł. Prosimy o rychłe ich wpłacenie. Prosimy również o wpłacanie prenumeraty na rok bieżący. Nie czekajcie, aż zaległości urosną na dziesiątki czy nawet setki złotych. Do Numeru obecnego dołączamy czeki z wykazem zaległości.

Sekcja „Młodych“ przy Sodalicji Nauczycielek do sodalisek-absolwentek Seminarjów w Krakowie.

Drogie koleżanki!

Pamiętając na słowa: „Królowej Swej ja wierność przysięgałam, że dla Niej żyć, Ją kochać czcić przez całe życie będę“ teraz gdy zyskując dyplom nauczycielski, przestałyście być uczenicami, a tem samem członkiniami Sodalicji Seminarjalnej i kiedy z powodów od Was niezależnych nie możecie rozpocząć pracy zawodowej, pamiętajcie, że rozpoczęte w Sodalicji szkolnej pole pracy wewnętrznej nie może stać odłogiem. W służbie dla „Królowej Swej“ Jej dzieci nie mogą ustać ani na chwilę. Nie poprzestajcie przeto na pracy indywidualnej dla Marji.

W dzisiejszych bowiem czasach, gdy z jednej strony szerzy się bezbożnictwo i neopoganizm zatacza coraz szersze kręgi, a z drugiej gdy na skutek wzmożonego ruchu organizacyjnego tak silnie podkreśla się wartość i konieczność pracy zbiorowej, jednostka choćby najszlachetniejsza, sama nie zdziała nic albo bardzo niewiele. — Przeto my sekcja „Młodych“ przy sodalicji nauczycielskiej w Krakowie, składająca się z podobnych Wam „nauczycielek bez posad“, pragnąc byście w tem nowem i więcej samodzielnem życiu nie zatraciły łączności z ideą sodalicyjną, zwracamy się do Was z gorącem wezwaniem, byście powiększyły nasze grono i ofiarowały swą pełną zapału i energji współpracę z nami w służbie dla Marji i bliźnich. Dysponując czasem, możecie wiele zdziałać w naszej Sodalicji, gdzie napewno każda z Was znajdzie odpowiedni dla siebie odcinek pracy w Sekcjach, czy to Eucharystycznej, Misyjnej, Miłosierdzia, Pedagogicznej czy towarzyskiej, a która dać może obok znacznej realnej korzyści dużo wewnętrznego zadowolenia.

Zapraszamy Was najgoręcej i powitamy najserdeczniej i z najwyższą radością.

Zgłaszać się można u P. Prezydentki Sodalicji p. Pauli Morawskiej codziennie między godziną 14—16-tą ul. Krótka 6 II p. albo w Generalnym Sekretarjacie Zw. Sodalicyj ul. Kanonicza 14, w poniedziałki, środy i piątki w godzinach między 17—19 u przewodniczącej sekcji.

Za sekcję: *Jaglarzówna Marja*, przewodnicząca.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XIV. Listopad 1935. № 3.

ZADUSZKI.

Jakiś bezmiar smutku w cmentarza mrok wsączony
i wątłe, blade światła tysiąca świec zapalonych.
Tęsknota jakaś dziwna, wielka a nieogarniona
snuje się w mgle wieczornej, wyciąga swe ramiona
ponad miastem umarłych, miastem wiotkich cieni
i duchów, które w kraje szczęśliwe odleciały z ziemi.
W konarach nagich drzew, szmer wiatru kona rzewny,
z omglonej ziemi w niebo szept płynie modlitewny.
Na grobach żółte światła, blaskiem niepewnym migocą.
Smutek rozpostarł skrzydła, nad dziwną duchów nocą.
Schylają się w modlitwie ludzi postacie czarniawe,
ścielą się szare cienie ogromne i ruchawe.
Na ścieżkach pod stopami szeleszczą zeschłe liście,
lśnią w zgęsłym, burym mroku chryzantem białych kiście.
Na ludzkich twarzach żałość, a w oczach łzy się świecą,
a z ust modlitwy płyną i w noc zaduszną lecą.
Do Tronu Boga leci głos wielki a serdeczny:
„Tym Panie, co tu leżą, spoczynek zgotuj wieczny".

An-ka sod. z Krakowa.

„Będę konsekwentną".

Wyraz »konsekwencja« pochodzi z łaciny. Treść jego i znaczenie trudno oddać dosłownie w polskim języku, raczej można je tylko określić. Wyraz »sequor« znaczy tyle co »postępuję«, zaś »consequor« idę razem. Stąd wyraz »konsekwencja« znaczy dosłownie tyle co »postępuję wspólnie, razem«. Przez wyraz »konsekwencja« rozumiemy towarzyszenie czynów — zasadom, słów — przekonaniom, postępowanie — zgodnie z poglądem na świat.

Konsekwencja jest wielkim przymiotem Bożym. Bóg wykonuje wszystko według tego co postanowił, jest Sam Niezmienny, wykonuje niezmiennie Swe zamierzenia. Chrystus Pan jest ideałem konsekwencji. W Swych zasadach i w Swem posłannictwie jest niewzruszony, dla Prawdy i Swego niezłomnego po-

słannictwa walczy, cierpi, daje życie Swe, a konając mówi: »Wykonało się« — wszystko co się miało wykonać i tak, jak miało być wykonanem.

Święci wzorując się na Chrystusie Panu, są wierni zasadom, wierni nawet w drobnych rzeczach, za swe zasady cierpią, dają nawet swe życie.

W miesiącu listopadzie czcić będziemy św. Stanisława Kostkę, świętego Młodzieniaszka polskiego, wzór konsekwencji, wzór niedościgniony wierności zasadom. Zamiast wywodów długich o konsekwencji spojrzyjmy na Jego przykład, uczmy się od Niego. Przykłady przemawiają silniej od słów.

Żył św. Stanisław w wieku reformacji, w wieku w którym poglądy ulegały tak wielkim zmianom: widział wokoło siebie odstępstwa od wiary i zasad, słyszał szyderstwa z religji katolickiej, z »papieżników«, słyszał bluźnierstwa najokropniejsze. Wśród tego wszystkiego został niezłomnym w wierze. Nie zachwiała się w Nim wiara wyniesiona z domu rodzinnego, nie zważał na szyderstwa kolegów, nie dał się porwać złym wpływom otoczenia. Inni młodzi Polacy przywozili do Polski »nowinki« i szerzyli je w polskim kraju, On wśród tych nowinek we Wiedniu zachował wiarę nieskalaną, silną, niezłomną.

Brat św. Stanisława Paweł, we Wiedniu, gdzie posłał ich ojciec do szkół, oddał się życiu hulaszczemu, zabawom i przyjemnościom życia. Do tego samego chciał zmusić św. Stanisława, szyderstwem, przezywając Go świętoszkiem, a nawet biciem i dokuczaniem. Św. Młodzieniaszek znosił to wszystko cierpliwie, nie dał się jednak odciągnąć z drogi dobrego, był wierny swemu hasłu: »Do rzeczy wyższych jestem stworzony«. Wiedział, że te wszystkie zabawy i przyjemności życia, to wszystko niebezpieczne, że to okazja do złego, chciał zachować czystą duszę, konsekwentnie unikał tego, co mogło duszę zbrukać, co odciągało od celu wiecznego.

Otrzymał wezwanie N. P. Marji, by wstąpił do zakonu OO. Jezuitów. I znów podziwiać trzeba Jego wytrwałość, Jego konsekwentne dążenie do celu. Odmawiają Mu pozwolenia rodzice, nie zważa On jednak na nic, na groźby i zakazy. W dążeniu do celu jest niezłomnym. Wyrzeka się Ojczyzny i kochanych rodziców. Spieszy daleko do Dylingi, a gdy tam odmowną otrzymuje odpowiedź, niezrażony trudnościami podąża pieszo do Rzymu, nie spocznie aż cel swój osiągnie.

Co za wzór dla nas niedościgniony! Czyż na myśl o tem wszystkiem nie musimy się rumienić, my, które tak łatwo dajemy się sprowadzić z drogi dobrego, którym tak brak siły woli, które czasem wyglądamy, jak te liście unoszone wiatrem jesiennym. Niech nas zawstydzi ten polski bohaterski Młodzieniaszek i niech się nam stanie wzorem, wodzem, ideałem.

Brak konsekwencji, niewytrwałość, to wady naszego polskiego charakteru. Rozdźwięk między teorją a praktyką, między wyznawanemi zasadami a życiem, u nas na porządku dziennym. Poprawić jednak musimy swój charakter. Hasłem naszem tegorocznem musimy się przejąć i w czyn je wprowadzić. Musimy być niezłomne, wytrwałe, w dobrem konsekwentne. Potrafił być takim św. Stanisław Kostka, nasz rówieśnik, potrafimy i my z pomocą Bożą i Marji naszej Matki i Królowej.

Em.



O F I A R O W A N I E N. P. M A R J I.

(21 LISTOPADA)

Trzyletnią Marję, oddali rodzice do świątyni. W orszaku panien, w cieniu świątyni wzrastała Marja w modlitwie i pracy. Wśród Swych rówieśniczek, które wszystkie były dobre, była najlepszą, Ona, bez zmazy i cienia złego. Do 15 go roku życia — jak mówi Tradycja — wzrastała tam Ona, lilja i kwiat przecudnej woni

Od Marji uczmy się, jak i my wzrastać mamy. Nie w rozgwarze życia, lecz w ciszy i ukryciu zacisza domowego i szkolnego rozwijajmy swą duszę. Szlachetne kwiaty rosną nie na ulicy czy rynku, lecz w zaciszu ogrodu.

Wzrastajmy i my, za wzorem Marji, jak kwiaty szlachetne. J.



Sodaliska a obowiązek.

Obowiązkowość, to jedna z bardzo cenionych, a niestety dość rzadko spotykanych zalet. Charakterystyczną cechą Polaków jest tak zwany »słomiany ogień«. Porywamy się zawsze z zapałem, jesteśmy gotowi na wszystko, na bohaterstwo nawet, ale tylko chwilowo, z czasem zapał nasz ostyga; a kiedy widzimy, że czynność którejśmy się podjęli nie jest niczem nadzwyczajnem, kiedy zaczyna nam już powszednieć, — stopniowo zaniedbujemy ją, — aż wreszcie zapominamy o niej zupełnie. — Taki bywa też najczęściej los obowiązku. Po jakimś czasie zaczyna być dla nas ciężarem. Spełnia się go tylko od niechcenia, albo się go wcale nie spełnia.

Ogólnie jest przyjęte, że kiedy mówi się o obowiązku, ma się na myśli rzecz bardzo nudną. A jednak mylą się ludzie gdy tak myślą. Obowiązek jest nudny tylko wtedy, kiedy się go nie rozumie, kiedy się go sądzi po pozorach, kiedy się nie zwraca wcale uwagi na jego stronę duchową.

Bóg ustanowił władzę, która na nas obowiązki nakłada. Obowiązek więc każdy, jest wolą samego Boga. Jest to jarzmo, które jak mówi Chrystus »Lekkie jest«, a lekkie jest ono wtedy, kiedy je znosimy z miłością. I miłość, wyłącznie miłość powinna nas zachęcać do dobrego spełniania obowiązków. Bo czyż można czego odmówić temu, kogo się bardzo kocha? — A On żąda od nas tylko miłości, — tylko wysiłku, — tylko dobrej woli. Jak ojciec bardzo kochający widząc, że i to nam sprawia tak wielką trudność, że ciągle upadamy, jest gotów stale przebaczyć. W łaskach swoich tak nieskończenie hojny, stara się nam ułatwić wszystko — a wymaga tylko wysiłku. — A o ten wysiłek tak nam trudno.

Wreszcie powinniśmy być wdzięczni, bo tego co nam Bóg dał nikt wysłowić nie potrafi. Oprócz łask niezliczonych dał nam swoją miłość bez granic. »Tak umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał«. Ukochał nas jak swe własne dzieci. I choć zdajemy się o tem nie pamiętać, choć obrażamy Go ciągle — On nas zawsze kocha. — Mówiła Matka, Marcelina Darowska, że wdzięczność jest skalą szlachetności. I rzeczywiście — dusza prawdziwie szlachetna musi być wdzięczna.

Gdy tak się będziemy zapatrywać na obowiązek, nie będzie on

dla nas ani nudnym, ani obarczającym, stanie się tylko słodką powinnością miłości. Ukochamy go i wytężymy wszystkie siły, żeby go wykonać jak najlepiej. I tak wykonany obowiązek ma rzeczywistą wartość duchową.

To teorja, którą zna z pewnością każda, ale która nie zawsze zgadza się z praktyką. W najlepszym razie, żeby sobie zapewnić spokój, zgadzamy się z góry na spełnienie obowiązków — i robimy to, ale robimy całkiem bezmyślnie. Zamieniamy się wtedy na maszynę, — która machinalnie wypełnia rozkazy, idzie tam, gdzie ją pchną, mówi, co do niej należy, ale zawsze bezmyślnie. I ma wtedy rzeczywiście ów upragniony spokój, nikt do niej nie ma pretensji — owszem jest nawet uważana za dość obowiązkową, — ale czy to wystarczy? Czy tak wykonany obowiązek ma jakąś wartość? — Z pewnością że nie. Podczas gdy przeciwnie, zasługa dobrze spełnionego obowiązku łączy się z zasługami wszystkich wiernych, tworząc wielki, wspólny skarbiec Kościoła. A ze skarbca korzystają nietylko dusze czyścowe, ale też wszyscy potrzebujący ludzie: Ci biedni nasi bracia, którzy nie mają dość siły do walki ze złem. Przed Bogiem taką samą mają wartość te drobne codzienne obowiązki, jak wielkie czyny, względem Boga, ludzkości i Ojczyzny, które kiedyś będą naszym udziałem. Pozorną różnicę tych dwóch rodzaji obowiązków, tworzą tylko okoliczności zewnętrzne, nie zaś ich strona duchowa.

Ze względu na naszą pracę duchową, wartość tych teraźniejszych obowiązków jest ogromna. One stanowią szkołę charakteru. Wyrabiają w nas zawczasu wolę, uczą łamać się ze sobą samą. Życie jest ciężką walką i żeby dzielnie w niej stanąć i przynieść chwałę sztandarowi Chrystusowemu, pod którym walczymy, trzeba się już dziś zbroić. Obowiązkowość, to pancerz ze stali, który kiedyś odbije wszystkie pociski. Pancerz ten musimy kuć zawczasu. I tak kiedy staniemy przygotowane do pracy — z zapałem — z wiarą — przy pomocy Bożej podołamy swemu zadaniu...

Nie trzeba się zniechęcać, pracować z wiarą i ufnością — i choć się po tysiąc kroć nie udaje zaczynajmy zawsze na nowo. Starajmy się spełnić jak najlepiej każdy najdrobniejszy nawet obowiązek — i w ten sposób posuwać się coraz dalej na drodze doskonałości.

Pan Bóg w swem miłosierdziu chcąc nam dopomóc, dał nam Matkę swoją za Patronkę. I Ona to, »Pośredniczka wszystkich łask« czuwa nad każdym krokiem swego dziecka — miłośnie chroni go od nieszczęścia, podnosi w razie upadku — i prowadzi do nieba.

Sodaliski nie powinny nigdy tracić odwagi w boju ze złem; one stanowią przyboczną straż Marji — one powinny iść zawsze pierwsze do walki. Innym wskazywać drogę. — Nieść sztandar Marji w potrzebie.

Sod. Krystyna Szeptycka.
Jarosław.

Podziękowania.

Zgodnie z danem przyrzeczeniem Matuchnie Niebieskiej za tak wyraźną pomoc w r. szk. 1934-5 i przy składaniu egzaminu dojrzałości, oraz za wysłuchanie prośby składam najserdeczniejsze podziękowanie wraz z prośbą o dalszą przemożną pomoc i opiekę w życiu — sod. S. C. z Częstochowy; Matuchnie Najśw. dziękuję za pomoc przy maturze i jednocześnie gorąco proszę o wysłuchanie pewnej prośby — sod. z Poznania.

Miej serce czyste...

Miej serce czyste, jako lilja biała,
Miej serce czyste, jako perła rosy
Niechaj twa dusza jasna będzie cała
I tak przeczysta, jak anioł z Niebiosów.
Kiedy się duch twój tą bielą owlecze,
Wtedy w nim pokój zapanuje błogi,
Odważny wtedy na szatańskie miecze
Walczyć sam będzie, jak rycerz, bez trwogi.
Przejasny uśmiech opromieni ducha,
I nieustannie będzie się weselił.
Niechaj więc serce twe pilnie posłucha
By duch ten jasny w twą duszę się wcielił.

Sod. R. VI. kl. gim im. Zofji Wałeckiej w Warszawie.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Jeszcze o czytaniu duchownem.

Błogosławieni. którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą pocieszeni. Mat. 5. 6.

Zasiadając przy biurku, by do naszego miesięcznika napisać parę uwag na powyższy temat, zadaję sobie pytanie, czy też sodaliski przeczytały uwagi z tej dziedziny zamieszczone w poprzednich zeszytach. Ile sodalisek przeczytało? Jaki jest praktyczny skutek tej lektury? Czy pewien trud autora, a w każdym razie jego gorące pragnienie przynosi jaki owoc, czy nie idzie na marne? Zdaje się bowiem, że wiele sodalisek «niema czasu» na czytanie miesięcznika. Obserwuję dzisiejszą młodzież żeńską i widzę w jakiem żyje niepokoju. Jakiś prąd wartki porywa ją i unosi. Dokąd? Niewiadomo.

W szkole zebrania gminy klasowej, ogólnej, Koła L. O. P. P., P. C. K., F. O. M., P. W., Hufiec szkolny, Przednia Straż, Harcerstwo, Kółka sportowe, teatralne, literackie, społeczne, świetlica, czytelnia i niewiadomo co jeszcze. Trzeba uderzyć «czynu stal», trzeba się ruszać, działać, pracować, pisać sprawozdania, przewodniczyć — — wyścig pracy. Czasu brak na wszystko. To jedna strona medalu. A druga? Swoboda, wolność, towarzystwo, zabawa, poklask, uciecha, sport, taniec, kino, piękna suknia, lusterko, puderniczka, szminka... co jeszcze? Widać we wszystkiem jakiś szalony ruch, pośpiech, pęd, nerwowość. Wyobraźnia żywa, wiecznie ruchliwa, wiecznie czemś zajęta, niespokojna, uczucie zmienne, jak motyl przelatuje z kwiatu na kwiat, umysł rozproszony, powierzchowny, niedokładny, wola chwiejna i słaba, bardzo słaba i niekonsekwentna. Przy tem jest jakieś ukrywane przed sobą niezadowolenie z siebie, a łatwo okazywane drugim niezadowolenie z różnych drobiazgów.

Trzeba przyznać, że dzisiejsza

atmosfera duchowa nie sprzyja refleksji, zastanowieniu, a zwłaszcza spokojnej myśli, zagłębianiu się, czytaniu. Bibljoteka szkolna nie budzi zainteresowania; a bibljoteka sodalicyjna? Może się coś czasem weźmie, ot tak dla oka, ale czy się to przeczyta? A jeżeli tak, to w jakim czasie i z jakim pożytkiem? «Mamy wiele pracy, moc lektur szkolnych obowiązkowych i nadobowiązkowych» — słyszy się nieraz; — ale co się czyta naprawdę? A życie wewnętrzne? To coś tak odległego, tak niewspółmiernego, coś zupełnie innego i odmiennego, niż to wszystko co nas otacza, porywa, czy popycha. Dusimy się z nadmiaru ruchu; nerwy nie mogą tego opanować, dusza jałowieje, robi się jakaś pustka, brak czystego powietrza, brak spokoju, brak ducha. Oczywiście nie u wszystkich, ale niestety u większości.

Jeśli nie chcemy zginąć, musimy zawrócić z tej drogi, zwolnić tempo naszego życia, a jeśli to się nie da uskutecznić, musimy odrzucić nadmiar zewnętrznych zajęć, uspokoić nerwy i stworzyć lepsze warunki dla rozwoju duszy. Musimy dążyć do tego, by w naszej duszy mogło się rozwijać nietylko jej własne duchowe życie naturalne, ale i nadnaturalne, Boże, wewnętrzne życie. Mniej gwaru, więcej ciszy, więcej potrzeba skupienia. Dlatego zapraszamy, zachęcamy do czytania, czytania książek o treści religijnej, czytania Pisma św. Jeśli nasz apel znajdzie oddźwięk, jeśli przekona pewne umysły, pozyska pewne wole, to dla tych dusz poważniejszych i głębszych pragniemy podać parę wskazówek jak się do czytania zabierać i jak czytać, by jak największą, duchową odnieść korzyść. Mamy tu na myśli t. zw. czytanie duchowne, można to jednak w pewnej modyfikacji zastosować i do innego czytania.

Przedewszystkiem nie czytać naraz wiele, ani równocześnie różnych książek. Jak bowiem zdrowia ciała nie podtrzymuje duża ilość pokarmów, ani pożywanie różnych rodzajów potraw, lecz dobre strawienie tego, co się spożyło, tak i duszy nie żywi długie naraz czytanie, lub pochłanianie różnych książek, lecz przemyślenie i przyswojenie sobie tego co się przeczytało. Św. Tomasz z Akwinu mówił: Timeo hominem unius libri; bo człowiek, który znakomicie poznał jedną książkę, który ją przemyślał nie da się zbić z tropu. Stąd wynika, że nie trzeba się spieszyć, ni skwapliwie czytać, lecz spokojnie i z uwagą. Nie gwałtowna ulewa napawa ziemię i czyni ją urodzajną, lecz drobny i spokojny deszczyk; podobnie i czytanie powolne i połączone z rozważaniem wnika głęboko w duszę i czyni ją podatną na działanie łaski.

Ojcowie i mistrze życia wewnętrznego, radzą by na czytanie duch. nie brać rzeczy trudnych, lecz łatwe i raczej pobożne, niż zbyt głębokie. Trudne dzieła nużą i nabożeństwo wysuszają, natomiast proste i pobożne do Boga podnoszą i do doskonałości prowadzą. Św. Bernard poleca, by w czytaniu szukać nie tyle wiedzy, czy zaspokojenia ciekawości, jak raczej wzmocnienia woli do dobrego. Są osoby, które czytają dużo, aby się mogły pochwalić znajomością tych dzieł; jest to próżność. Strzec się trzeba ducha krytyki, który zamiast wybierać z dzieła to co dobre, wyszukuje usterki, czy braki w formie literackiej, lub krytykuje pojedyncze poglądy autora. Do czytania zabierajmy się w duchu wiary, pragnąc poznać Boga Jego św. Wolę, spo-

sób jak najlepszego służenia Mu, wzniosłe u Świętych przykłady miłości Boga i bliźniego. Bierzmy do ręki książkę, jako źródło nauki Bożej z pragnieniem postępu w doskonałości i uświęcenia się.

Ponieważ wszystko dobre — jak wiemy — od modlitwy się zaczyna, dlatego i czytanie duchowne modlitwą zaczynajmy, krótką a serdeczną modlitwą do Ducha Świętego i do Matki Najśw., Stolicy Mądrości.

Czytajmy powoli, spokojnie, rozważając to cośmy przeczytali. Rzadko dusza zapala się w jednej chwili. Zazwyczaj stopniowo przyswajamy sobie myśli znalezione w książce, zwolna przejmujemy się uczuciami, nabieramy chęci do dobrego, czynimy postanowienia i prosimy o łaskę, by je w czyn wprowadzić. Stąd w czytaniu należy szukać wskazówek dla siebie i do siebie stosować przeczytane rady czy zasady. Potrzebna nam jest pokora — bo Bóg pokornym łaskę dawa. Św. Bernard radzi z przeczytanego rozdziału zachować w pamięci jedną myśl, która szczególnie uderzyła i oświeciła. Dobrze bowiem wracać do niej w ciągu dnia i czerpać z niej pociechę i pobudkę do dobrego.

Cały pożytek z czytania duchownego zależy — jak widzimy — od usposobienia z jakiem się do czytania zabieramy. Wiara i pokora, oraz gorące pragnienie by lepiej poznać Chrystusa i Jego naukę, w tym celu by Go naśladować, do Niego się upodobnić i z Nim zjednoczyć — oto usposobienie jakie nam towarzyszyć winno przy czytaniu. Ono też sprowadzi na nas owo błogosławieństwo: «Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni». *L.*

Podziękowania.

Wywiązując się z danej obietnicy, tą drogą składam Najśw. Matuchnie najgorętsze podziękowanie za wysłuchanie mej prośby — sodaliska z Krakowa, P. S. N; P. Jezusowi, Matce Boskiej, św. Teresie, najserdeczniej dziękuję za maturę brata i promocję — uczenica z Grodna. Dziękuję ukochanej Matuchnie za opiekę przy składaniu egzaminu dojrzałości, oraz proszę Ją o pokierowanie moją przyszłością i o pomoc w chwilach zwątpienia — sod. Wiśka W. z Wilna; Wywiązując się z danej obietnicy składam najserdeczniejsze podziękowania Matce Niepokalanej za pomoc w otrzymaniu promocji i proszę o dalszą opiekę w nauce — sod. Jadwiga Boguszewska z Warszawy; W myśl obietnicy składam podziękowanie N. Pannie Marji za wysłuchanie modlitwy, oraz proszę o dalszą opiekę — sod. z Międzychodu; Wywiązując się z obietnicy, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie Matce Najśw. za złożenie egzaminu dojrzałości oraz wiele innych łask, prosząc o dalsze błogosławieństwo w życiu — sod. K. M. z Poznania; Serdecznie dziękuję Matce Bożej za wysłuchanie mojej gorącej modlitwy i za najlepszą Jej opiekę nademną — Nina Denisówna kl VIII gimn SS. Urszulanek w Lublinie; Najdroższej Matuchnie i św. Tereni od Dz. J. składam serdeczne podziękowanie za wysłuchanie próśb, oraz proszę o dalszą opiekę nademną i nad moją rodziną — sod Danuta Gabańska z Krosna; Najdroższej Matuchnie za pomoc w maturze i za otrzymane łaski składają najgorętsze podziękowanie i proszą o dalszą opiekę — Wanda i Jadźka z Łańcuta; Matuchnie Bożej składam najgorętsze podziękowanie za pomyślny wynik matury mojej koleżanki sod. Renaty Darnowskiej i za otrzymanie promocji, prosząc o dalszą łaskawą pomoc w nauce — sod Wisia Isbrandtówna z Torunia; N. Marji P. oraz św. Teresie od Dz. J. składa najserdeczniejsze podziękowanie za wysłuchanie prośby, oraz prosi o dalszą opiekę — sod. Julja ze Sarn.



Kult Eucharystji.

(Ciąg dalszy).

Zamiast przystąpić do wyraźnego przedstawienia i określenia następstw, które pociąga za sobą różnica w patrzeniu na Eucharystję jako ofiarę, ucztę i przedmiot samej adoracji, rzucimy okiem na niektóre formy czy objawy kultu Eucharystji w dawnych wiekach.

Tylko nie trzeba zapominać o tem, że Eucharystja w pierwszym rzędzie jest czynnością ofiarną. Tę czynność ofiarną, ustanowioną przez Chrystusa i z Jego woli powtarzaną w Kościele, nazywamy dziś powszechnie Mszą świętą. W pierwszych jednak wiekach ta czynność nazywała się Eucharystją czyli dziękczynieniem, bo samo ustanowienie tej ofiary (konsekracja) dokonane zostało wśród modłów i śpiewów dziękczynnych. Chrystus »wziąwszy kielich, *dzięki czynił* i dał im, mówiąc: Pijcie z tego... Albowiem to jest krew moja« (Mat. 26, 27 28). Chrystus kazał to Apostołom powtarzać, czyli odprawiać Mszę św. i brać w niej udział. Chrystus ustanowił tedy Eucharystję jako ofiarę, bo w niej we W. Czwartek sposobem sakramentalnym uprzedził ofiarę krwawą na krzyżu, której dokonał raz tylko w W. Piątek, potem mieli uczniowie tylko ponawiać w myśl poleceń swego Mistrza.

Przy ostatniej wieczerzy było złożenie ofiary przez Chrystusa i rozdanie Komunji św. Tak też powtarzano to przez wieki — i do dziś dnia tosamo spełniają kapłani po świątyniach katolickich. Z tego widać, że w kulcie eucharystycznym według ustanowienia i woli Chrystusa na pierwszem miejscu jest ofiara i uczta ofiarna. Zaś oddawanie hołdu świętym postaciom, adorowanie Hostji św. wystawionej w czasie Mszy czy poza Mszą, należy do dosyć późno pojawiających się form pobożności eucharystycznej.

Do XI wieku Kościół zachodni (łaciński) nie znał żadnych wystawień czy adoracyj w tej czy innej formie; nawet tak znane i wyszczególnione z nabożeństwem »Podniesienie« nie istniało przed XII wiekiem, choć konsekracja była w tem samem miejscu Mszy św. co dzisiaj. Tylko kapłan wtedy przy ołtarzu stojąc, był zwrócony twarzą do wiernych, więc nie było potrzeby osobnego pokazywania świętych postaci, bo wierni przez cały czas mogli śledzić wszystkie ruchy i czynności przy ołtarzu. Kościół grecki dotąd

jeszcze nie zna ani Podniesienia naszego ani osobnych poza Mszą istniejących nabożeństw eucharystycznych. Ale było jednak Podniesienie w pierwszem tysiącleciu, tylko nie w takiej formie i nie w tym momencie Mszy św., co obecnie. Oto przed rozpoczęciem przygotowania do Komunji św., przed modlitwą Pańską (dziś jeszcze mówi się o »małem podniesieniu«) było uroczyste ukazanie wiernym Ciała i Krwi Pana pod postaciami chleba i wina. Sama też historja Podniesienia, kiedy, dlaczego i w jakiej pierwotnie było formie, jest bardzo ciekawa i zbyt szczegółowa, ale do zrozumienia Mszy św. jako ofiary i uczty ofiarnej niewiele się może przyczynić.

Tyle tylko zaznaczyć jeszcze wypada, że modne dziś nabożeństwa eucharystyczne nie są tak znów stare, jak to się nieraz słyszy lub czyta po książkach. Kościół zatwierdził je albo milcząco, albo tolerując je lub udzielając im swego poparcia przez zezwolenie na ich odprawianie lub obdarzenie ich pewnymi przywilejami, łaskami. Ale ich nie narzucił i nie narzuca przemocą nikomu. Zaś do odprawiania Mszy św. w pewne wyznaczone święta czy dni w roku zobowiązuje swych kapłanów, a wiernych do brania udziału w tejże Mszy. W tym wypadku Kościół ma najważniejsze prawo po temu, bo spełnia tylko nakaz samego Założyciela.

W tej sprawie Kościół szedł zawsze po linji Chrystusowych wskazań, i gdzie mógł, bronił zawsze hierarchicznego porządku, w jakim po sobie następują trzy formy kultu Eucharystji: ołtarz, stół Pański, tabernakulum, czyli: ofiara, uczta ofiarna i adoracja. Dziś jeszcze w liturgicznych przepisach i swych ustawach jest przeciwny urządzaniu wystawień Najśw. Sakramentu podczas Mszy św; chyba tylko dla bardzo ważnych powodów zezwala na takowe i to w poszczególnych wypadkach. Zato Mszę świętą z Komunją św. poleca, rozszerza, propaguje z całym aparatem, jakim tylko rozporządza. (C. d. n.) *M. K.*

Kongres Akcji katolickiej w Chinach

przygotowany długotrwałą pracą misjonarzy, wypadł imponująco. W procesji eucharystycznej podczas Kongresu w Zikawei szło 25 biskupów i liczne tłumy katolików, ku zbudowaniu wielkich rzesz pogan, które z uszanowaniem przyglądały się procesji.

Kongres pisarzy katolickich w Belgji.

W dniach 12 i 13 października b. r. odbył się w Brukseli pierwszy Kongres katolickich pisarzy Belgji, zorganizowany staraniem młodego lecz bardzo ruchliwego stowarzyszenia: „Scriptores catholici". Obrady rozpoczął przewodniczący Kongresu, najwybitniejszy dziś pisarz flamandzki Feliks Timmermans. W przemówieniu swem zaznaczył on, że celem stowarzyszenia jest dążenie do podwójnego ideału: katolicyzmu, który winien kierować życiem i nad życiem panować, oraz piękna w sztuce. Z innych ciekawych spraw, poruszono na Kongresie zagadnienie teatru katolickiego. Kongresy dalsze będą urządzane co roku.

MISJE

Intencja miesięczna na listopad.

O rozwój małych Semin. w krajach misyjnych.

Dla sprawy misyjnej w Kościele katolickim pracują głównie 3 dzieła misyjne: »Dzieło Rozkrzewienia Wiary św.«, »Dzieło Dziecięctwa Jezus« i »Dzieło św. Piotra Apostoła«. To ostatnie ma za zadanie wychowanie i wykształcenie kleru tubylczego, w tem przekonaniu, że kapłani tubylcy łatwiej trafią do serc pogan, swoich współplemieńców. »Dzieło św. Piotra Apostoła« zakłada Seminarja duchowne i w nich kształci się na kapłanów katolickich młodzież krajowa.

Przygotowaniem do Seminarjów duchownych są małe Seminarja, czyli szkoły średnie, w których młodzi chłopcy, tubylcy, już ochrzczeni, przygotowują się pod okiem doświadczonych misjonarzy na przyszłych kleryków. Oczywiście wybierają misjonarze do małych Seminarjów chłopców, niezepsutych przez pogańskie otoczenie i takich, co do których jest nadzieja, że kiedyś będzie ich można przygotować i wyświęcić na kapłanów.

Obecnie w Azji znajduje się około 150 małych Seminarjów, a w nich około 6 tysięcy chłopców, z tego w Chinach 80 Seminarjów, w Indjach 30, w Afryce zaś 64 Seminarja i około 2 i pół tysiąca uczniów.

Wszystko to są dopiero początki. Ojciec św. Pius XI., któremu leży bardzo na sercu rozwój Seminarjów i sprawa kleru tubylczego, każe nam się modlić o rozwój małych Seminarjów, by one przygotowały jaknajwięcej młodzieży krajowej do stanu kapłańskiego. W myśl Jego intencji módlmy się w miesiącu listopadzie, by Bóg wzbudzał w sercach młodych krajowców powołania kapłańskie, wśród katolików zaś w całym świecie zrozumienie dla tej sprawy i ofiarność na cele kształcenia i wychowania kleru tubylczego.

Odezwa Misyjnej Akcji znaczkowej.

Ruch misyjny w dobie obecnej szerzy się i rozwija z niebywałą intenzywnością na całym świecie. Społeczeństwo starsze, a przedewszystkiem młodsze, przekonawszy się o jego niezwykłej doniosłości, stara się wszelkiemi sposobami pomagać misjom. Świadczą o tem aż nadto Koła misyjne u nas i za granicą, częste

kongresy, zainteresowanie się tą sprawą w szkołach, a szczególnie na wyższych uczelniach. Państwa nawet pogańskie przychylnie się do niego odnoszą, czego dał dowód tegoroczny Akademicki Kongres Misyjny w Lowanjum, a Rząd nasz w ostatnich czasach piękne dał tego dowody. Potrzeba misyj wielka. Najwyższy nasz Pasterz, Namiestnik Chrystusowy, Papież Akcji Katolickiej wzywa wszystkich, by wedle możności przyczynili się do tego zbożnego dzieła. My podjęliśmy ten głos Ojca Chrześcijaństwa i pragniemy spieszyć z pomocą tam, gdzie ta pomoc najbardziej potrzebna. A jak sam Ojciec św. kiedyś się wyraził, po łasce Bożej dla Królestwa Chrystusowego. najwięcej są potrzebne fundusze materjalne, które niestety obecny kryzys coraz bardziej uszczupla Prawda, że kryzys nam wszystkim daje się we znaki. Dlatego też, rozumiejąc to nie zwracamy się wprost o datki pieniężne. ale propagujemy inny sposób wspierania misyj.

Od szeregu lat istnieje w Krakowie t. zw. Misyjna Akcja Znaczkowa. Ona właśnie potrzebne fundusze usiłuje zdobywać z drobnych i napozór mało znaczących, zużytych już znaczków pocztowych. I ta skromna praca, nie wymagająca większego wysiłku ni kosztów, rodzi, jak wykazało doświadczenie, wspaniałe owoce. Zbieranie więc znaczków jest wspomaganiem wielkiego dzieła misyjnego, współpracowaniem nad zbawieniem pogańskich dusz. Tego rodzaju zajęcie odpowiada również doskonale psychice młodych, bo podniecając ich idealizm dodatnio wpływa na urobienie charakterów. Zbierajcie zużyte znaczki, wszelkiego rodzaju, w swych domach, u znajomych, może w jakiem przedsiębiorstwie, prowadzącem ożywioną korespondencję. Gdy już zbierze się spora paczka, wysyłajcie ją do nas.

Oczekujemy znaczków niekoniecznie oczyszczonych, ale poprostu wyciętych z kopert. Resztę pracy wykonamy na miejscu, przy pomocy ofiarnych jednostek i stowarzyszeń. *Misyjna Akcja znaczkowa Kraków, Kopernika 26.*

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Sodalicja M. ucz Szkoły Handlowej w Pułtusku 600 znaczków pocztowych i obrazki.

Sodalicja M przy P. Seminarjum w Kętach około 5.000 znaczków pocztowych, stanjol i obrazki.

Sodalicja M. przy gimn. Zrzeszenia w Piotrkowie około 2 tys. znaczków p. i stanjol

Sodalicja M. w Dobromilu około 1.000 znaczków p., stanjol i obrazki.

Sodalicja M przy gimn w Łasku około 5 tysięcy znaczków i stanjol.

Sodalicja M. ucz. w Żninie (Wlkp.) kilka tysięcy znaczków p., stanjol i różańce.

Sodalicja M. Sem. i Gimn. w Nowym Sączu około 2 kg. stanjolu.

Sodalicja M przy Szkole rękodz. Stow. „Przezorność" w Łodzi kilkaset znaczków i stanjol.

Sodalicja M. przy P. Gimn. w Łucku kilka tysięcy znaczków p. i stanjol.

P. Celina Dzienisiewicz, Filipów, pow. Suwałki około 3 tysiące znaczków p.

P. H. Lesińska. Laski kilkaset znaczków p. i obrazki.

Podziękowania.

Wywiązując się z obietnicy, składam gorące podziękowanie naszej Matuchnie za tak niespodzianie hojne wysłuchanie moich próśb, oraz proszę o dalszą opiekę — sod. Kaczyńska z Częstochowy; Stosownie do danej obietnicy, składam Matce Najśw. podziękowanie za szczególną pomoc przy maturze, prosząc Ją o dalszą opiekę — sodaliska z Gimn. im. Gen. Zamoyskiej w Poznaniu; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie Niebieskiej Matuchnie i Boskiemu Sercu Jezusowemu za opiekę w czasie choroby i operacji Mamusi i za wszystkie łaski otrzymane za Jej pośrednictwem i proszę o dalszą opiekę — sod. S. P. naucz. SS. Boromeuszek w Łańcucie; Wywiązując się z danej obietnicy, składam gorące podziękowanie Najśw. Matce Niepokalanej za wyraźną pomoc przy maturze — Marysia L. z Chełma lub.

OBRAZKI NASZEGO ŻYCIA

Konsekwentna sodaliska.

Jadzia chodziła do VI kl. gimn. Był to przeciętny typ dziewczynki, pełnej marzeń i ideałów, lecz nie zdającej sobie jeszcze sprawy z tego, co dotychczas czyniła. Na dnie serca leżały jeszcze drzemiące instynkty dobre i złe.

Potrzeba było tylko iskry, by je obudzić.

Zapisała się do Sodalicji, jak dużo koleżanek. Z ochotą przyszła na pierwsze zebranie. Nabożeństwo w kaplicy miłe na niej zrobiło wrażenie i wywołało niezwykły nastrój. Odeszła na salę. Panował tam ruch, sodaliski usadawiały się na przeznaczonych miejscach. Zaczęło się zebranie modlitwą. Ks. moderator mówił dużo do nowych aspirantek. Jadzia doskonale wszystkiego nie pojęła, myśli kotłowały się w głowie. — Zebranie się skończyło...

— — — — — — —

Na ulicy ochłodził ją wiatr, potarła spalone czoło, myśli wirowały dalej. W sercu coś się zbudziło.

Sodalicja, to nie byle jaki związek — myślała. Jak to pięknie powiedział ksiądz; lecz ani rusz nie mogła sobie dokładnie słów odtworzyć. Sodalicja to związek, który wzniosłe postawił sobie cele, związek nad którym opiekuńcze ramiona roztacza Marja Matka, Królowa nieba i ziemi — świetlany wzór.

Sodaliska powinna ciągle dążyć do dobrego, a w tem pomocną jej będzie modlitwa do Najświętszej Panienki. Jadzia dotychczas nie zastanawiała się głębiej nad tem, by całą siłą dążyć do dobrego. Poczuła, że po tem zebraniu coś w sercu się odrodziło, poczuła nowe siły w sobie i szlachetne dążenia...

— — — — — — —

Mijały miesiące. Jadwiga wierna postanowieniom, teraz coraz częściej zastanawiała się nad sobą. Chodziła regularnie na zebrania, choć często coś stawało na przeszkodzie. Czasem wolałaby pójść do koleżanki, czasem znowu wycieczka czy przechadzka, czasem ktoś przyjechał, czy przyszedł. Kilka razy już miała nie pójść, ale wspomnienie, że jest sodaliską, popychało by pójść i przyszła. To dla N. Panienki, to dla dobra mej duszy — myślała. Nie pójdę, nie będę się starać pracować nad sobą, to wstydziłbym się musiała tej ślicznej nazwy — sodaliski.

— — — — — — —

Do miasta posyłała ją często matka. Biegła zdyszana, śpieszyła się. Na-

wet nie wiedziała kiedy, jak znalazła się koło kościółka. Wejdź! — szeptał jakiś głos: — E, nie mam czasu, jeszcze mam się spotkać z Marychną i już chciała iść dalej, lecz dobra myśl zwyciężyła...

W kościółku po południu było cicho. Słonko schylało się coraz to niżej i zaglądało przez duże okna do wnętrza. Igrały promyki jasne w szkłach pająków, to znów muskały kwiaty stojące wokół tabernakulum, dotykały podłogi, ścian, obrazów, sprzętów, lub też zmykały co rychlej, by za chwilę znów psocić. Do kościółka zakradał się zwolna szary mrok. Jadzia klęczała u stóp tabernakulum i szeptała — Jezu! Jezu! dopomóż zwalczać przeszkody. Jezu! dopomóż! — Matuchno!

Z lekkiem sercem wróciła do domu, podniesiona na duchu. Braciszek szarpnął ją z pustoty, nie oburzyła się, ale z uśmiechem pogłaskała po główce. Siostrzyczka prosiła o wytłumaczenie zadania — tłumaczyła życzliwie z całą cierpliwością. Następnie zasiadła do pracy i gorliwie odrobiła wszystkie lekcje.

— — — — — — —

Jaga! Jaga! Jagusiu! wołała matka coraz to głośniej wstawaj przecież sama prosiłaś, by cię zbudzić dzisiaj o 6 godzinie. »To nie moja godzina, moja w pół do siódmej« — odpowiedziała sennym głosem dziewczynka. — Ależ dziś I-szy piątek miesiąca, już niema czasu, spóźnisz się. Jeszcze chciała przytulić głowę do poduszki, lecz zwyciężyła się, przeżegnała i pośpiesznie poczęła się ubierać.

Wszystkie sodaliski klęczały w kościele. Jadwiga też między niemi, zwróciła swój zwrok ku obrazom Najśw. Panienki i opowiadała swej matce, — prosiła, — skarżyła się...

Słonko z za chmur wyjrzało, wpadły promyki do kościoła i kręciły się po zamodlonych główkach sodalisek.

Dzięki Ci Jezu, że przyszedłeś do serca mego, dzięki — szeptała Jaga.

Jam dzieckiem Jej... buchnęła w niebo pieśń.

— — — — — — —

Po sali przechodził szmer, coraz się zwiększał. Nie pomagało nawoływanie przewodniczącej — Cicho! — Cicho! Proszę o spokój. Jadzia nic nie słyszała, w najlepsze była zajęta zadaniem na dzień następny. Nie słyszała co się działo, zagadana, zajęta zadaniem... »My zawsze powinnyśmy patrzeć na N. Marję Pannę, — i robić co obowiązek każe«, któraś sodaliska mówiła. Jadzia podniosła się, spojrzała na mówiącą i na statuę N. Matuchny. A ja co robię? — Jakby postąpiła N. Matuchna! odzywało się sumienie. Nie, nie będę rozmawiać! Znajdę czas i siły na napisanie zadania w swoim czasie — rzekła do siebie.

— — — — — — —

Jagusiu! podaj mi książkę, leży na stole, Jagusiu podaj — prosił brat młodszy. Jaga czytała książkę, nie chciało jej się odrywać. Głos brata stawał się coraz natrętniejszy. Nie chce mi się — odpowiedziała. Jaga podaj tak blisko ciebie leży — już chciała nowe nieładne słówko rzec, — lecz przemogła się — podam — tak podam — wstała, chwyciła książkę i podała ją bratu. Dziękuję — szepnął i ja tobie też kiedyś posłużę. Nie ma za co dziękować ot takie zwykłe.

— — — — — — —

W pociągu straszny ścisk. Mnóstwo ludzi wyjeżdża. Jaga siedziała przy oknie i patrzyła na świat, migały przed oczyma, pola, lasy, ludzie. Oparta o ławkę stała jakaś starsza

pani. Jadwiga udawała, że nie widzi. Nogi mnie bolą — mówiła do siebie, — pocoż mam ustępować miejsca. Przecież ja też zapłaciłam. Pociąg gnał w dal, sapał, turkotał. Popatrzyła z pod rzęs na panią, stała oparta całym ciężarem o ławkę i patrzyła w okno. Ustąpię ja młoda jestem, szeptała, jeszcze chwilę, tak mi się nie chce.

Dziekuję mówiła pani do Jagi, bardzo panience dziękuję, jestem taka zmęczona. Jaka panienka dobra. Jaga zapłonęła po uszy. Czyż nie trzeba było prędzej?

— — — — — — —

Jadzia z rodzicami została zaproszona na obiad do państwa X, gdzie przy stole zgromadziło się dużo osób. Panowie i panie rozmawiając, poruszali najrozmaitsze tematy. Jadzia nie zabierała głosu, tylko słuchała. W tem doleciała ją rozmowa, jednego z młodszych panów, który szeroko opowiadał słuchaczom rozkładając rękoma, i potrząsając głową: »...ależ przecież religja to tylko dla prostaczków, dla utrzymania ich w uległości, Boga niema«.

Jadzia poczerwieniała. Krew strumieniami napływała do twarzy. Z pokornej dziewczynki stała się potężną. Podniosła się z krzesła i wyprostowała. — »Przepraszam bardzo« — rzekła ...czy jednak pan to mówi z własnego przekonania?« »Tak proszę pani« — odpowiedział zmieszany tak nagłem zapytaniem. — W takim razie pan się myli i to bardzo. Inaczej o tem sądzą inni! To jest pana osobiste i to mylne przekonanie — przekonanie ogólne jest zupełnie inne!

Argumentuje pan swoje zdanie tem, że religja jest dla prostaczków, a Pasteur, Ampere, Volta, Foradaj, Kopernik nasz wielki astronom i inni, którzy tyle dla świata zdziałali, to też u pana prostacy? Czyż u nas w Polsce wyznawcy Chrystusowi to tylko prostacy? Że Bóg istnieje, to popatrz pan na świat! Cóż pan powie?! I napewno kiedy spotka pana nieszczęście, wzdycha pan o pomoc do Boga, tylko, że Pan nie chce o tem wiedzieć. Innym razem więcej jeszcze — teraz bardzo przepraszam«. — Usiadła.

Młodzieniec zamilkł, zmieszał się niespodziewaną i energiczną odprawą. A Jadzia pochyliła główkę i powtarzała w duszy »Dobrze, zrobiłam Matuchno Najświętsza prawda?«

— — — — — — —

W grudniu w dniu Niepokalanej odbyło się przyjęcie sodalicyjne. Jadzia przyjęła medal i dyplom marjański, poświęcając się Marji na życie całe, doczesne i wieczne. Rozumiała dobrze czem jest Sodalicja, była sodaliską z przekonania, czuła w sobie moc i siłę. Sodaliską chciała być i była nie z imienia tylko, lecz w życiu swem całem. Zasady któremi się przejęła, szła ryngrafem Marji naznaczona, wprowadzać w czyn, wytrwale aż do końca.

sod. J. Tomaszewska
Pryw. gimn. P. P Benedyktynek
w Przemyślu.

Kolonja sodalicyjna Gimnazjum im. Dąbrówki w Poznaniu.

W czasie tegorocznych wakacyj Sodalicja nasza urządziła kolonję letnią w Pniewach u SS. Urszulanek. Była to pierwsza kolonja w ciągu całego istnienia naszej Sodalicji, to też początkowo projekt jej został przyjęty naogół z pewnem wahaniem. Jednakże sodaliski pokazały się dzielne. Tyle miłych i radosnych chwil, tyle silnych wrażeń jeszcze na żadnych wakacjach nie przeżyłam. Naprawdę czas

upływał nam radośnie, wesoło i szybko. Była nas tylko 12-stka z prezeską Sodalicji, naszą koleżanką szkolną na czele. Za cel kolonji postawiłyśmy sobie pogłębić przedewszystkiem ducha sodalicyjnego pozatem poznać miejsca naszego pobytu, Pniew i wreszcie korzystać w całej pełni z pięknych dni, jakich nam lato rzeczywiście nie szczędziło.

Do wprowadzania w życie pierwszego punktu przyczyniła się w dużej mierze dość obfita i dobrana bibljoteczka sodalicyjna. Każda z nas zajęła się pogłębieniem jednej względnie dwóch książek religijnych. Oprócz tego codziennie urządza-





łyśmy pogadanki z naszym ks. Moderatorem, który spędził wakacje także w klasztorze. Tematem pogadanek były ciekawe wyjątki z książki ks. Plusa: „W obliczu życia" — z których wyłaniały się bardzo ożywione i zajmujące dyskusje. Pogadanki te bardzo lubiłyśmy, zwłaszcza, że jak tylko pogoda dopisywała, zbierałyśmy się na nie w parku lub w lesie. Wpłynęły one na silniejsze zespolenie się, poznanie i zżycie się naszej gromadki w duchu maryjnym. Codziennie słuchałyśmy Mszy św. w kaplicy Sióstr, kilkakrotnie recytowałyśmy Mszę św. po polsku.

Cudownie działały na nasze humory i apetyty wycieczki, których urządziłyśmy niemało. Poznałyśmy prawie cała okolicę Pniew; zwiedziłyśmy Luborz, Psu-

sin, Kamionnę gdzie znajduje się ładny kościół gotycki z XVI wieku, Kolno, Międzychód, Białokosz i t.d. Byłyśmy także w rezydencji hr. Łąckiego w Poradowie. A przy tem ile radości, wesołości, zadowolenia ze siebie i dobrego humoru! — „Sodaliska sieje wszędzie radość" — tę zasadę udało się nam doskonale wprowadzić w życie.

Po gimnastyce rannej i po śniadaniu, w czasie wolnych zajęć bawiłyśmy się w różne gry jak: w siatkówkę, względnie zajmowałyśmy się lekturą, której dostarczała nam obszerna bibljoteka klasztoru. O godz. 15 chodziłyśmy codziennie na krótkie 10 minutowe nabożeństwa do kaplicy. Po południu była zwykle przechadzka, w czasie której robiłyśmy wiele miłych i ciekawych zdjęć. Następnie była kąpiel w jeziorze. Wieczorem chodziłyśmy na krótkie nabożeństwa do kaplicy.

Kolonja sodalicyjna pozostanie dla nas, sodalisek na zawsze miłem i niezatartem wspomnieniem. *Stefa Wyrembkówna.*

Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych.

Rekolekcje zamknięte dla maturzystek odbyły się pod kierownictwem Ks. Prof. Stanisława Szymańskiego w klasztorze Sacre Coeur w Polskiej Wsi pod Pobiedziskami od 29-go czerwca do 3-go lipca.



„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" — słabe, bezsilne i takie małe klęczałyśmy u Jego stóp. Przyjechałyśmy, aby — On nas umocnił; a od ołtarza szło ku nam wejrzenie smutne, dobre miłości pełne — pójdźcie do mnie wszystkie.....

Poszłyśmy, słodki nakaz milczenia zamknął nam usta, by dusze z Bogiem rozmawiać zaczęły.

Maturitas człowieka sprawiedliwego, hominis naturalis, była treścią nauk w ciągu pierwszego dnia. Przechodziłyśmy fazę oczyszczenia.

— Cóż pomoże człowiekowi chociażby cały świat pozyskał a na duszy szkodę poniósł? —

Odwrócenie więc od stworzeń jest konieczne, lecz czy aż tak, aby zupełnie wyrzec się świata? — Wsłuchujemy się w odpowiedzi padające słowa: — nie wolno przeceniać i niedoceniać jego, patrzmy na stworzenia jak na złotą drabinę wiodącą do szczytu. — Słuchamy dalej: aby poznać siebie, trzeba umieć patrzeć na siebie z poza siebie; a więc jakie jest moje ja, kim jestem? Wreszcie podczas ostatniej nauki stanęłyśmy w obliczu śmierci, stanęłyśmy ułomne i słabe, a z dusz kilku może zaledwie wyry-

wała się cicha prośba: Jezu, jeśli chcesz — weź mnie, jestem gotowa.

Ciepła, letnia noc ukołysała zmęczone swe dzieci do snu. Pomyliła się nieco; za niejedną firanką męczyła się biedna, znękana dziewczęca dusza. Panie — wzmocnij ją — prosił jej Anioł Stróż.

I nadszedł dzień drugi, a z nim maturitas Christiana. O Boga walczyć trzeba; Chrystusowe posłannictwo na każdy ma być dzień ofiarą ciągłą, nieprzerwaną; za Jezusem iść wytrwale, mężnie, poprzez Górę Oliwną aż na Golgoty szczyt, podejść pod sam krzyż, by w całkowitej miłości złączyć się z Nim. Rozważałyśmy potem posłannictwo kobiety, trojaki sposób jej życia, jako: matki, dziewicy lub oblubienicy. Fundamentalną podstawą wszystkiego to miłość czysta, niewinna, idealna, posunięta aż do męczeństwa. To szaleństwo miłości. „Mihi vivere Christus est" — oblubienica wczuwa się w rytmikę bijącego serca Jej Oblubieńca, odczuwa każdy Jego ból, — staje się duszą ofiarną.

Wieczorem stanęłyśmy przed zagadnieniem mądrości Krzyża św. Usłyszałyśmy, że Chrystjanizmu niema bez umartwienia, że ono jest bezwzględną koniecznością, a nie przywilejem. Krzyż stoi zawsze: jest więc też zawsze dla wszystkich.

Po modlitwach wieczornych, kiedy pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy" rozlegała w cichej, mrocznej już kaplicy, zanosiłyśmy przed Boży tron pokorną prośbę, aby On — nasz Ojciec dobry przyjął wszystkie sprawy i całą ułomność dnia dzisiejszego. Ojcze — jutro chcę inną być, chcę nosić w sobie Jezusa Ukrzyżowanego.

I wstał znowu III-ci dzień, a z nim maturitas spiritualis. Duch św. ma być ośrodkiem naszego działania, Jego łaska niech spłynie do serc naszych; a dalej, duch Eucharystji, tego — cudu cudów. — Ona całą chce mnie mieć, całą bez zastrzeżeń.

A w końcu woła do nas Marja, — to Ona podaje nam dłoń, by nieść swe dzieci do Niebios bram. Królowej swej powtórzyłyśmy słowa przysięgi, zapewniając Ją, że chcemy tylko tego czego Ona chce, kochamy to co Ona czyni.....

Minął sen nadeszła rzeczywistość.

Gorąco dziękowałyśmy naszemu Ojcu Duchownemu za to, że znowu dał nam Jezusa. Trud Jego był naprawdę wielki lecz niech wie, że formował niejedne piękne dusze, zdecydowane na wszystko, wrażliwe na najmniejsze tchnienie łaski Bożej.

Minęły ćwiczenia duchowne.....

Za nami patrzyły oczy smutne, pełne bólu; lecz teraz i zawsze — „mihi vivere Christus est" — pójdę silna, wzmocniona przez Niego, pójdę w szary, codzienny życia trud, pójdę odtwarzać Chrystusa chociaż w cząstce tylko, Chrystusa maleńkiego, a potem.... dużego Ukrzyżowanego

Z Sodalicji „Immaculata".
Poznań — Gimn. im. Gen. Zamoyskiej

Matka Najświętsza opiekunka grzeszników.

Legenda.

Jest zwyczaj w niebie, że co parę latek
Jak mówią ludzie, Pan ze swoją świtą
Chodzi zobaczyć, czy Święci dostatek,
Ład i wygodę mają należytą.
Raz gdy Zbawiciel obchodził niebiosy,
Przy jego boku Przenajświętsza Panna,
Święci zgodnemi witali Go głosy,
Śpiewając: Sanctus, Gloria, Hosanna.
Pan nasz spoglądał przyjaźnie i mile
Na męczenników zastępy z palmami,
Którzy dla niego mąk ponieśli tyle,
Zanim polegli pod katów razami.
Potem znów grono biskupów Go wita.
Dalej młodzieńców niewinne spojrzenie,
A tutaj dziewic jaśniejąca świata
Najbliższe Pana tworzy otoczenie.
Lecz cóż tak nagle Bożą twarz zamroczy?
Dlaczego Piotra woła po imieniu?
Dziwny to widok uderzył Go w oczy
I granic niema Jego zadziwieniu.
W cieniu się kryją łotry, rozbójnicy,
Bo w służbie Bożej nie byli gorliwi,
I teraz zamiast w piekła być ciemnicy,
Stoją pokorni, lecz widać szczęśliwi.
„O!" rzecze Pan Bóg, „Piotr się już starzeje,
„Gdy się tu taki nieporządek dzieje,
„Jakim sposobem, pytam ja się ciebie,
„Tylu grzeszników znalazło się w niebie?"
Na to Piotr, wcale niezafrasowany:
„O słodki Panie nie bądź zagniewany,
„Ja bram niebieskich strzegę należycie
„Lecz niech się tylko odwrócę na chwilę,
„Najświętsza Panna drzwi otwiera skrycie
„O, i tych łotrów puściła już tyle".
Gdy Pan usłyszał takie wyjaśnienie,
Spojrzał z uśmiechem na Matuchnę Swoją
I tak się Boże rozjaśnia spojrzenie,
Że Go się łotry już wcale nie boją.
Pan im przebaczył, choć Go obrazili,
Ale Marję serdecznie kochali.
I nam grzesznikom spamiętać to trzeba;
„Kto kocha Marję, ten wnijdzie do nieba".

Wspomnienie o ś. p. Ks. Prezesie J. Chrząszczu.

Odszedłeś od nas Księże Dyrektorze! A byłeś wśród nas, gdy jako dzieci siedmioletnie wstępowałyśmy w progi szkoły powszechnej. Na serduszka małych, zalęknionych istot padł Twój jasny pełen dobroci uśmiech, który był słoneczną radością szarego, szkolnego życia. Ty byłeś gwiazdą promienną zarania życia młodzieńczego przez tyle, tyle pokoleń.

— — — — — — — — —

Płynęły ciche, piękne lata szkolne...

— — — — — — — — —

Z Twoją przejasną Postacią nasz Mistrzu już trudne rozstanie... Idziemy szlakiem Twej myśli dalej. Wszczepione ziarno ideału młodzieńczego kiełkuje i obejmuje świętym płomiennym ogniem miłości i pracy na niwie nauczycielskiej, pracy nad urabianiem dusz dla Boga, Polski i bliźnich.

To Twoje seminarzystki — a Ty ich Ojcem najlepszym, Nauczycielem i Mistrzem. Kapłanem i Lekarzem młodych dusz dziewczęcych.

— — — — — — — — —

Widzimy Twą czarną, wysoką postać o twarzy zawsze bladej i zawsze pogodnie uśmiechniętej. Widzimy twą schyloną nawałem trudu i trosk drogą Postać, zdążającą wcześnie rano w progi szkolne i ostatnią opuszczającą je.

Pamiętamy te szare, lecz ozłocone skarbem Twych słów, nasz Mistrzu — lekcje szkolne. Twoja szkoła — to drugi nasz dom rodzinny. To też po skończeniu rannej nauki — zawsze tłumnie spieszyłyśmy do szkoły po południu, gdzie wśród ciepła i światła fizycznego i moralnego, odbywały się przygotowania do lekcji, matury, zawiązywały sie koła religijne i świeckie, odbywały zebrania, dyskusje. W Kuźnicy Twego ducha młody zapał wykuwał z drogiego kruszcu ideałów-czyn, rzeźbił dusze.

A wtedy Ty, Ojcze tej rodziny, przechodziłeś cicho sale, korytarze i... często bywało, stanąwszy na niskim stołeczku młotkiem w ręku przybiłeś kupiony dla nas, piękny obraz religijny, ustawiałeś sprzęty szkolne. A nigdy nie pozwoliłeś Sobie usłużyć.

I zawsze nic nie mający dla Siebie.

Pamiętam jak w zimne, mroźne, czy słotne dni wraz z Drogiem Gronem prosiłyśmy Cię, księże Dyrektorze o wzięcie cieplejszego ubrania, o ratowanie Twojego zdrowia zagrożonego zaziębieniem. Jedynie dla Siebie prośba czyjaś nie odnosiła skutku.

— — — — — — — — —

Z atmosfery wzajemnej miłości, z duszami wzniosłemi ku Bogu, z sercami odczuwającemi niedolę bliźnich, pełne zapału do pracy, zahartowane na trudy, szły Twoje wychowanki nieść światło nauki po całej Polsce. Szły — lecz Ty je odprowadziłeś do dalszych zakątków i błogosławiłeś na drogę ciężkich obowiązków. Odtąd byłeś ich Przyjacielem. Słałeś tam, swym dawnym uczennicom drogocenne rady, wskazówki, umacniałeś i podnosiłeś słabnącego ducha.

Potem serce Twe dotknął cios kryzysu gospodarczego. Mimo usilnych Twych starań, uczennice Twe nie mogły otrzymać posad... Nie opuściłeś bezradnie rąk i nie pozwoliłeś im obniżyć lotu... Gromadzisz je powtórnie w Swym zakładzie, umacniasz w Bogu pod znakiem Marji, rzucasz hasło pracy społecznej na szerokiej niwie biednych, opuszczonych dzieci, prowadzisz do świetlic bezrobotnych, ulicznikόw i innej drogiej Ci biedoty ludzkiej. Uczysz je nowych warunków życia, kierujesz na drogę zajęć praktycznych, wspomagasz materjalnie, wlewasz otuchę i nową radość w zwątpiałe serca.

I wszędzie byłeś z nami do ostatniej chwili. A dzisiaj niema Cię już wśród Twych uczennic starszych czy młodszych.

Wieść o Twej śmierci dochodziła nas kilkakrotnie, bo pierwsza nie znalazła wśród nas wiary.

Serca nasze okrył niewypowiedziany ból... Straciliśmy najdroższego Nauczyciela i Mistrza, Przyjaciela i Ojca najlepszego. Strata i cios którego zda się przeżyć nie możemy...

Ale jesteśmy Twojemi uczennicami do końca życia, jak Ty do tej chwili stałeś na posterunku pracy. Księże nasz Dyrektorze! Dzisiaj u Twojej trumny i Grobu składamy Ci ostatnie nasze przyrzeczenie, najtrwalsze ślubowanie.

Przysięgamy Ci, że wpojone przez Ciebie w nasze serca ideały pielęgnować i żyć według nich będziemy. Przysięgamy drogie Twojemu Wielkiemu sercu troski podjąć jako świętą spuściznę na nasze ramiona. Twe ideały pozostaną żywemi w nas i przekażemy je dalej naszym dzieciom i wychowankom. W pamięci Twej Świątobliwej postaci czerpać będziemy siłę i moc, a Ty z wyżyn niebieskiego progu, dalej nas będziesz błogosławić, wspierać i umacniać ducha. Żegnaj, żegnaj nasz najukochańszy Nauczycielu, Mistrzu, najlepszy Przyjacielu i Ojcze... *J. Z. wychowanka, — nauczycielka.*

SPRAWOZDANIA

Sodalicja Szkoły Handlowej w Pułtusku.

Sodalicja nasza założona w roku 1934, liczy członkiń 18. Zebrań ogólnych było 8 i 2 walne, 1 informacyjne i 1 kandydatek. Komunji św. wspólnych 5. Na zebraniach wygłoszono następujące referaty: „Obowiązek", „Siły fizyczne", „Młodzieży, ty nad poziomy wylatuj", „Cześć Matki Boskiej w Polsce".

W okresie Bożego Narodzenia był opłatek sodalicyjny. W dniu „Myśli Maryjnej" sodalicja urządziła akademję, na program której złożyły się punkty: 1) słowo wstępne, 2) referat, 3) deklamacja, 4) duet i 5) obrazek sceniczny.

Dnia 19 maja odbyło się uroczyste przyjęcie sodalicyjne wspólnie z sodalicją Gimn. ż. i Gimn. m., po niem zaś wspólna herbatka. Hasłem tegorocznej pracy wszystkich sodalicyj było „Bądź dobrą" więc i my starałyśmy się to hasło wprowadzić w życie, by owoce swej pracy złożyć u stóp naszej Królowej. Nadto członkinie pracowały nad pogłębieniem wiedzy religijnej i przyczyniały się do szerzenia idei sodalicyjnej. Sodalicja abonuje 11 egz. „Cześć Marji" i 1 egz. „Hasło katolickie".

Gimnazjum Koedukacyjne im. St. Konarskiego w Dubnie.

Sodalicja nasza w roku 1934-35 liczyła 28 członkiń, z pośród których było 12 sodalisek rzeczywistych i 16 kandydatek. Zebrań ogólnych odbyło się w ciągu roku 10, tyleż samo zarządu. Komunji św. wspólnych odbyło się 10. Na zebraniach wygłoszono następujące tematy: „O Sodalicji Marjańskiej", „Dlaczego zostałam sodaliską?", „Praca sodaliski nad sobą", „Św. Teresa w życiu sodaliski", „Wychowaj sama siebie", „Jak uformować dziecku pojęcia religijne", „Stosunek nasz do matki", „Zwiastowanie", „Kłamstwa u dzieci", „Sodaliska na wakacjach".

Sodalicja nasza zajęła się klasą I, gdzie wygłaszałyśmy różne pogadanki jak np. „O pracy", „Liściki szkolne", „Wstałem lewą nogą", „Nie mam szczęścia", „Bądź dobrą", Zachowanie się względem kolegów" itd.

Ósmego grudnia odbyły się przyrzeczenia, zaś wieczorem urządziłyśmy akademję, której dochód był przeznaczony na książki do naszej bibljoteki sodalicyjnej, która liczy obecnie 32 egz. Urządziłyśmy też wspólny opłatek, (w celu zbliżenia się sodalisek) i majówkę. Sodaliski uczęszczały na nabożeństwa październikowe, pasyjne i majowe. Sodalicja prenumeruje „Cześć Marji", „Pod znakiem Marji", „Rycerz Niepokalanej" i „Misje Katolickie".

Sodalicja ucz. Gimnazjum i Seminarjum PP. Benedyktynek w Przemyślu.

Sodalicja nasza liczy 182 członkiń. W połowie roku 1934-5 nastąpił podział pracy w Sodalicji, a mianowicie wydział uchwalił, ażeby osobno odbywały się zebrania klasy I i II, zaś osobno gimnazjum wyższego i seminarjum.

Ogółem odbyło się 11 nabożeństw sod., 1 wspólna Komunja św., 10 zebrań ogólnych, 10 wydziału, 1 klasy VII i VIII, 5 klasy I i II, oraz 5 instruktorskich. Na zebraniach były odczytane referaty: „Czytanie książek rel.", „Owoce dobrej lektury", Wrażenia ze zjazdu Sodalicyj Marj. w Krakowie" pozatem wygłosiły też Sodaliski referaty z cyklu: „Bądź dobrą, a więc: „Bądź dobrą dla Kościoła katol.", „Bądź dobrą wobec Boga", „Bądź dobrą dla dzieci", „Bądź dobrą dla siebie samej", „Bądź dobrą dla Kościoła kat. jako Polka", „Bądź dobrą dla Ojczyzny i państwa" i „Bądź dobrą na wakacjach".

Na zebraniach klasy I i II wygłoszono referaty: „O celu Sodalicji", „O obowiązkach sodalisek", „O czci N. M. P." i „O Królowej Korony Polskiej". Referat „O charakterze czysto ludzkim" odczytano na zebraniu klasy VII i VIII.

Urządziła też nasza Sodalicja uroczystą Akademję z okazji święta Niepokalanego Poczęcia N. M. P. z programem następującym: 1. Słowo wstępne, 2. Chór. 3. Deklamacja chóralna. 4. Skrzypce i fortepian. 5. Chór. 6 Utwór sceniczny pt.: „U stóp Niepokalanej". Frekwencja członkiń na zebraniach wahała się od 75% — 88%. Na zebraniach też wprowadzono „Wesoły Kącik" w programie którego były zabawne monologi oraz żarciki i „niespodzianki". Sodalicja nasza posiada własną bibljotekę, liczącą 111 tomów. Pozatem Wydział dążył do udoskonalenia wewnętrznego Sodalisek i dlatego ściśle kontrolował frekwencje członkiń u miesięcz. Komunji św., która wahała się od 9%—51%, oraz na adoracji.

Jako „Dzień Myśli Maryjnej" wprowadzono każdą pierwszą sobotę miesiąca.

Sodalicja prenumerowała 40 egzemplarzy „Cześć Marji".

Członkinie naszej Sodalicji wzięły wspólny udział w obchodzie Chrystusa Króla.

Seminarjum i Gimnazjum T. S. L. im. Fr. Preisendanzo w Krakowie.

W roku szk. 1034|5 sodalicja nasza liczyła 45 członkiń. Zebrań zarządu odbyło się 5, zebrań ogólnych 8 i 1 zebranie walne.

Referaty były następujące: Św. Jan Bosco, Cel i idea Sodalicji, Sodaliska w życiu współczesnem. Przyjaźń, Kochaj bliźniego jak siebie samą. Idźmy śladem Marji, Królowa Korony Polskiej. Na pierwszem zebraniu było sprawozdanie ze Zjazdu sodal. w Krakowie. Nadto odczytywano czasem na zebraniach artykuły ze Sodalisa, n. p. artykuł: Typy dziewcząt. Na zebraniach przeprowadzano również ankiety i prowadzono skrzynkę zapytań.

Wszystkie sodaliski podzielone były na 4 grupy, według klas, które miały zebrania osobne dwa razy w miesiącu. Również kółko eucharystyczne miało co miesiąc swe zebrania z odpowiedniemi referatami.

Na każdy miesiąc wyznaczano jakąś pracę, która zwykle wypływała z referatów jak: „Czyń dobrze", „Wszystko rób z ochotą i zapałem", „Bądź życzliwą", „Bądź uprzejmą", „Bądź obowiązkową" — a wszystkie one służyły do jednego celu t. zn. podporządkowane były hasłu na rok ubiegły: „Bądź dobrą".

W każdy pierwszy piątek miesiąca odbywało kółko eucharystyczne adorację w kościele św. Barbary. W październiku urządzono akademję ku czci Królowej Jadwigi, w dniu 2 lutego „Wieczór Kolęd", w marcu akademję eucharystyczną, w maju akademję ku czci N. P. Marji. W dniu „Myśli Maryjnej" dnia 12 maja Sodalicja wzięła udział w uroczystościach urządzonych przez wszystkie sodalicje szkolne krakowskie. 15 czerwca urządzono wycieczkę sodalicyjną do Kalwarji Zebrzydowskiej.

Sodalicja M. Szkoły Handlowej w Rzeszowie.

Sodalicja nasza liczy 35 członkiń, w tem sodalisek 17, kandydatek 18. W tym roku odbyło się 9 zebrań plenarnych, na których zostały odczytane następujące referaty: „Zielone Świątki", „Dlaczego powinniśmy popierać Misje", „Modlitwa do Najświętszej Panny Marji", „Święta Teresa w życiu sodaliski", „Cel Misji", „Sodaliski-artystki życia", "Na czem polega prawdziwa pobożność", „O życzliwości", „O posłuszeństwie".

Zebrań konsulty odbyło się 4. Sodalicja nasza prenumeruje pisemko pt. „Cześć Marji" 7 egzemplarzy. Na terenie naszej sodalicji istnieje kółko misyjne, które ma na celu przyczyniać się do nawrócenia murzynów przez zbieranie znaczków pocztowych, różańców, korali, stanioli itp. Sodalicja nasza nie miała dotychczas bibljoteki dopiero w tym roku została zapoczątkowana. Zostało również zaprojektowane i zapoczątkowane kupno sztandaru.

Wszystkie sodaliski przystępują co pierwszy piątek miesiąca do Komunji św. Wzięły udział w uroczystościach kościelnych w dniu 8 grudnia 1934 r. tj. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Marji, jak również w procesji na zakończenie jubileuszu.

Państ. Gimnazjum im. J. I Kraszewskiego w Drohiczynie nad Bugiem.

Zebrania Sodalicji odbywały się raz na miesiąc, poprzedzone zebraniem Wydziału. Oprócz tych zebrań walnych, odbywały się dla kandydatek i aspiran-

tek zebrania osobne, raz na tydzień. Instruktorki zapoznawały na zebraniach członkinie z celem, istotą i historją Sodalicji. Zebrania były prowadzone metodą ankietową. Tematy do ankiety wybierano aktualne z życia szkolnego (co myślę o podpowiadaniu etc.). Zebrań odbyło się 10 i zebrań Wydziału też 10. Oprócz tych zebrań normalnych odbyły się dwa zebrania nadzwyczajne. Na jednem z nich odczytała prelegentka z Poznania referat p. t. „Akcja Katolicka", drugie zebranie odbyło się celem uzgodnienia programu prac w Sodalicji męskiej i żeńskiej.

Sodalicja nasza urządziła w tym roku 5 (pięć) wspólnych Komunji św. Dnia 8 i 9 grudnia 1934 urządziły sodalicje, istniejące na terenie Drohiczyna Akademję, ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Dochód (68 zł. 60 gr.). został podzielony i przeznaczony na F. O. M. i L. O. P. P. a za znaczki otrzymane wykleiła Sodalicja Żeńska widoczek, który ozdobiony farbami jest obecnie zawieszony na korytarzu gimn. państw.

Dnia 5 czerwca b. r. dokonał uroczystego przyjęcia kandydatek na sodaliski, a aspirantek na kandydatki, J. E. Ks. Biskup Piński Kazimierz Bukraba. Wieczorem tegoż dnia, podczas pobytu Jego Ekscelencji w gimnazjum, staraniem Sodalicji zostały odśpiewane hymny sodalicyjne i wydeklamowane wiersze religijne. Praca Sodalicji uczennic wyszła także poza teren gimnazjum i objęła Szkołę powszechną w Drohiczynie n/B., gdzie założono „Krucjatę Eucharystyczną". Zebrania Krucjaty odbywały się co tydzień. Sodalicja urządziła dla Krucjaty jedno śniadanie, a to celem bliższego z życia się z tą organizacją. Śniadanie było urozmaicone śpiewami i deklamacjami.

Pozatem Sodalicja nasza pomagała samorządowi kl. VIII ej w opiece nad szkołą w Kruchowicach Wielkich. W dowód tego wysłała dzieciom z tej szkoły 16 par rękawiczek ciepłych, kilkanaście ołówków, obsadek, piór i zeszytów.

Praca organizacyjna Sodalicji rozpoczęła się Zebraniem Wydziału, na którem ułożono plan pracy na rok szkolny 1934/35, a skończyło się na Walnem Zebraniu, które wybrało nowy Wydział, oraz nabożeństwem, po którem Moderator Sodalicji, ks. Bronisław Babinowski pożegnał Sodalicje obie i Krucjatę, ponieważ opuszcza Drohiczyn. Obecnie liczy Sodalicja uczennic 27 sodalisek, 22 kandyd. i 1 aspirantkę.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.